

PRZEGLĄD NASZYCH STANOWISK.

Rzeź 8 kwietnia powinna ostatecznie zamknąć okres naszej męczeńskiej symboliki, którą już świat cały dosłyszał i zrozumiał. Nadszedł czas sięgania do wyższego stopnia ofiary i przejścia krokiem szturmowym z kościoła cierpiącego do kościoła wojującego. Na pierwszym planie naglącego przeglądu, jaki sumienie narodu w samym sobie odbyć musi, przed wystąpieniem do tego boju na śmierć lub życie, leży pomnożenie szeregów naszych jak najgłębszymi warstwami ludowego posiłku, uposażenie a zatem wprowadzenie całego narodu do rycerskiego koła, żadnemi zajazdami nie zmierzonej i nie zwalczonej Rzeczypospolitej. Tak przynajmniej świat chrześcijański zrozumiał Ustawę Towarzystwa Rolniczego na dniu 25 Lutego, ustawę zaprzysiężoną ostatniem Warszawą męczeństwem; bo w jego pojęciu taki sakrament małtaliery pozostać nie może. Wygląda zatem czy rychło rozegnani członkowie tego zacnego zgromadzenia, wykonają pojedynczo, do czego się zbiorowo zobowiązali; z tą nagłą poprawką że Rządowi powstańczemu zostawując obowiązek wynagrodzenia ich, za zrzeczenie się wszelkich pretensyj do gruntów chłopskich, bez targu z ludem pobięgną złożyć mu ten zadatek wieczystego braterstwa. A że Polska wywalczyć swojego bytu nie może jak razem cała, w głębokości i w powierzchni, cała też i razem z obywatelstwem nadwiślańskim, obywatelstwo wszystkich działów Rzeczypospolitej, nieodwołalnie zobowiązane zostało tą stołeczną ustawą 24 Lutego względem włościan wszystkich naszych prowincyi.

Opatrzność odbierająca rozum carstwu potępionym, odjęła Aleksandrowi II ostatni ratunek, podszeptując mu odroczenie rozkucia jego niewolników, a więc zatrzymując jakoby Jozuowe słonce nad jego klęską i podając szlachcie polskiej broń z jego pogańskich szpon wypuszczoną! Ach! wybranego ludu starszyno, czyż się zawahasz przed tą Bożą łaską, czyż przepuścisz i ten wieczór ostatni ofiarowanego ci zwycięstwa? Drugą widomą łaską Opatrzności dla Polski, dziś dopiero wykupywanej od grzechów niewoli, ten ślub wspólnem męczeństwem zaprzysiężony między Chrześcijańskimi a Izraelskimi jej synami: i te arki pogrzebowego przymierza na barkach obojga Lewitów do bratniego zniesione emętarka, więc i do wspólnego wniesione wskreszenia. Od dnia tego na wspólnej ziemi ucisku nie ma więcej dwóch pokoleń, jeno naród jeden, jak jedno jest łono Boże i jedna Rzeczpospolita. Niechajże wspólnym wyzwolona trudem ta nasza Jerozolima, rodzinnym dla wszystkich polaków spiętrzy się Syonem, a biada temu z dwóch braci, co pierwszy zerwie przymierze! Tak utwierdzony w sobie samym naród i związany sprawiedliwością, jakoby w pęk liktorski wszystkich stanów, wszystkich wyznań i wszystkich sił swoich, o uznanie i pomoc innych narodów niechaj się nie troska. Świat raz przebudzony katowską strzelaniną 25 Lutego i 8 Kwietnia, nie zaprzeczy więcej Polsce głosu w Rzeszy Europejskiej, a jeżeli dotąd jedynie holdem dziennikarskich podziwów się odezwał, a tak się wstrętnie namyśla zaczętem zmuszony dobiedzie miecza, posłusznego Bożym wyrokom, to właśnie dowodem jak ten świat grzeszny cznie, że miecz ten mściwy raz z podławy wyrwany, nie wroci do niej aż po zagładzeniu wszystkich ciemnictw i wszystkich szataństw, których upadłe Chrześcijaństwo wie się jeszcze dłużnym zakładnikiem. To właśnie ociąganie się Europejskich statystów w dosłuchiwanu się Bożego nakazu, najwyższym znakiem jego nieodwołalności, a miarą potęgi jaką sprawa polska już przeważa w tak zwanych rachubach gabinetów. Zatem, mimo daremnych oporów jakie w narownej ich ślepcie jeszcze napotyamy i jeszcze przez czas niejaki napotkać jesteśmy przygotowani, spokojnie a śmiało przepowiadamy, że byle Polska przez ten czas nie omdlała w manifestacyach bytu swojego, niebawem niezliczone kwestye, gmatwające dzisiaj zadanie równowagi Europejskiej, streszczą się w jednej węgielnej uniwersalnej, która bo jedna wszystkie inne przesądza i rozwiązuje: a tą będzie kwestya polska. Konieczności tej napotyamy co dnia żywsze poczucie, przy każdym dotykaniu się urzędowych potęg, które wczoraj jeszcze urągały się naszemu męczeństwu a dziś czcić je i podziwiać zaczynają.

Owoż po poważnych targach z urzędowemi władzami państwa włoskiego, zasada polskiego Legionu nareszcie zdobyta; ale ogłoszenie takowej, jako i zwołanie armii Garibaldiowskiej, do której nasz Legion ma należeć, odłożone

do rozpoczęcia wojny o Wenecją. Tymczasem i nam i Garibaldiemu, nie pozostaje jak sposobić się największymi ofiarami do tego zbawienia wojennego (1).

O jutrzejszą podstawę bezpiecznego działania, zapewnieni patryotyczną zgodą, jaka zawartą została między urzędem włoskim a naszym wiernym sprzymierzeńcem Garibaldiem, od dziś dnia troski nasze w tej mierze ograniczamy do zebrania dostatecznego funduszu organizacyjnego i do przezornego rozklassyfikowania ochotników. Co do pierwszego, podajemy do wiadomości rodaków, że zażądany od sześciu miesięcy przez J^a Mierosławskiego, podatek narodowy, w piątej dopiero części spłaconym został, a tę piątą część sam niemal, skwapliwie złożył jeden z działów Polski. Jakkolwiek atoli cztery inne przypadłości leniwo, bo pośród oplakanych przeciwności kontrarewolucyjnych się uiszczają, traktujące o podstawę do jutrzejszej organizacji, uznał się moralnie upoważnionym do zaręczenia władzom mającym nam tej podstawy udzielić, że wyjąwszy takowej, nic więcej od nich wymagać nie będziemy, aż do wejścia na linię bojową. Takiego zaręczenia wymagało zapewnienie sobie organizacji udzielnej a godnej wielkości naszej sprawy. Na takiej tylko zasadzie samodzielnego zbrojenia się, możemy śmiało odzywać się jako sprzymierzeńcy, a nie podwładni najemnicy państwa, które nam gruntu swojego do postawienia siły polskiej użyczy. Składając dopiero kaucję mocy i realności tego przymierza, wkupiemy się do niezaprzeczalnego prawa rozwinięcia naszej chorągwi, takim samym trybem co Węgrzy. I słuszna, bo naród niezdolny do rzetelnej i obliczonej ofiary, nie ma prawa ani do głosu, ani do wiary u sprzymierzeńców.

Wszakże tą samą kaucją ważności polskiego przymierza (o której jak najspieszniejszą wypłatę wołamy do całego narodu, w imię jego zbawienia i części solidarnej przed światem), tą samą kaucją obędziemy cały okres przysposobień legionowych. A ponieważ, mimo początkowych zawał, ani wątpimy o ostatecznem uiszczeniu się podatkujących z nadmiarem, pierwsze od tych przysposobień zbywające fundusze postanowiliśmy obrócić na wewnętrzne uzbrojenie narodu, wszelkimi szparami granic, jakie się tylko otworzą bacznemu i gorliwemu przemysłowi naszemu. Do tego gwałtownie naglącego opatrzenia, wzywamy osobliwie poręki wszystkich naszych braci

(1) Takie jest zdanie Garibaldiego objawione w liście do J. Mierosławskiego z 4 Maja 1861 roku który w tłumaczeniu przytaczamy :

« Drogii Przyjacielu! Stanowcza walka narodów ujarzmionych zbliża się, ale godziny jej nikt oznaczyć nie zdola. Gotujmy się! Powtórz więc swoim rodakom to co ja mówię Włochom : Trzeba zebrać fundusz na zakupienie miliona karabinów.

Walczeni Polacy, którzy w czasie mordów Warszawskich dowiedli światu jak umieją ginąć za Ojczyznę, nie pozwalają pewno części swych dochodów dla jej odbudowania.

Ty Jenerale i twoi przyjaciele gotowi jesteście poświęcić swe życie za wolność Włoch ; bądź pewny, że ja i moi, nie pozwolimy swojego dla Polski. »

G. GARIBALDI

mojżeszowego wyznania, co tak żywemi dowodami patriotyzmu, dopiero co sobie zdobyli nieodwołalnie i wszystkie prawa, i wszystkie obowiązki w odradzającej się Rzeczypospolitej.

Co do samych przysposobień Legionowych, najpierwszem z nich jest *Szkoła Instruktorów*, założona pięć miesięcy temu w Paryżu z synów emigranckich, która już usposobiła kilkunastu zdolnych podchorążych i co dzień usposabia ich więcej; ale to zakład externów niedostateczny jeszcze wcale. Potrzeba go przeto rychło zasilić napływem zamożniejszych uczniów krajowych. Będąc zupełnie zapewnieni o niecierpliwej gotowości mnóstwa dzielnych lecz ubogich ochotników, do bieżenia pod chorągiew legionu, skoro takowa jawnie się rozwinie, nie wywołujemy ich, broń Boże z kraju, przed wybięciem tej pożądanej godziny. Owszem, powtarzając z nowym przyciskiem słowa naszej odezwy z 25 Lutego, zalecamy jej jaknajostrożniejsze utajenie się w domu, dopóki nie zostaną powołani pod broń już *pewną i jawną*.

Ale wcale inaczej ma się z młodzieżą dostatnią a szczerze pragnącą odplacić się ojczyźnie za uprzywilejowaną szczodrość jaką ją uposażyła. Ta, nie czekając na urzędowe upoważnienie Legionu, bez wahania obowiązana jest spieszyć do szkoły Instruktorów, gdziekolwiek takową zbliżająca się formacja Legionu przeniesie. Odzywamy się w tej mierze do niewyrodnych rodziców tego kwiatu jutrzejszego rycerstwa narodowego. Odzywamy się do ich patriotycznej przezorności, do opiekuńczej ich ambicji, do męskiego ich serca a obywatelskiego rozumu! Polska cała, jak szeroka w niezatartych zadnem i rozbiorami granicach swoich, jak głęboka uciemienionemi warstwami swego społeczeństwa, Polska niepodzielnie, solidarnie a nieodwołalnie porwana już prądem powstania; to pewnik dzisiaj dotykany dla najpośledniejszej nawet przenikliwości.

Ale to powstanie zwyciężyć nie może bez wojska narodowego z kądkolwiek przybywającego w pomoc nieszykownym i niewyewiczonym tłumom. Przeto Legion, jako zarazem szkoła, kadra i rezerwa powstania narodowego jest niezbędnym warunkiem ostatecznej wygranej. A jeżeli z jednej strony dyplomacya, od naszych ofiar i od woli naszej nie zawisła, z drugiej, zupełnie od nas zawisły niedoczyn kaucyi Legionowej, zabraniają nam dzisiaj zaraz wzywać ochotników do hufca jeszcze niedoszłego; za to nic nam nie zabrania skrzętnie a przezornie przysposobić wszystkie żywioły, oczywiście zejść się muszą do jutrzejszej jego formacji. Zaczem tedy ten zawiązek naszego wojska narodowego będzie mógł wystąpić w jawnej mocy swojego przeznaczenia, niechaj się dobrowolnie szykuje pod postacią dobrowolnej szkoły karności i umiejętności wojeunej. Owóż zacniejszego a świetniejszego zawadu żadna troskliwość rodzicielska nie wyszuka dla młodzieży, wolnej od powszedniego zarobku; a po za tym rycerskim zawodem, najzaradniejszy

egoizm nic dla niej prócz samobójstwa w szeregach własnych katów od dziś dnia nie wymarzy.

To sobie albowiem wszyscy dzisiaj wyperswadować powinni, że od wypowiedzenia wojny ciemiężcom w dniu 25 Lutego, we wspólnej całej narodu stolicy, wszelka z jarzmem armistycya zerwana, pod karą doszczętnego zagładzenia imienia polskiego. Odkąd wyzwaliśmy trzech ciemiężców naszych na bój śmiertelny, w obec świata chrześcijańskiego; wszyscyśmy i wszędzieśmy w Polsce równi w obliczu nieublaganej ich solidarności. Od tej mściwości nie wykupi się żadna dyplomacya prowincjonalna, żadną chytrością, żadną pokorą, żadnem parlamentowaniem postronnem. Tem daremnie z drugiej strony, uprzywilejowane dotąd warstwy społeczeństwa, próbowałyby wydzielić dolę swoją od hazardów narodowej ofiary i zaasekurować od nich choćby ostatek mienia i krwi swojej. Wszystkimi skarbami temi i krwią całą dzisiaj skąpioną ojczyźnie, nie okupią się więcej ciemiężcom; bo ci im wszystko jutro bezpłatnie zabrać muszą, jeżeli chciwości ciemiężstwa ratunek powstańczy nie ubieży. Niechaj też fałszywa roztropność od tej konieczności powstania, nie wybiega się napróżno odraczaniem terminów wybuchu, bo prądem opatrznych wstrząśnień, żadna ludzka zręczność nie zawładnie.

Nikt nie jest mocen nakazać lub odkazać milionom ludu posłuszeństwa łowce i przyrodzenia; więc naród który raz wyrzekł swój 25 Lutego musi być o każdym świecie gotów do zaprzysiężenia słów swoich zwycięstwem; o tem my go ostrzegać nie potrzebujemy, bo go sam wróg potracaniem jego kajdan co świt ostrzega. Wiadoma wszystkim oględność naszej taktyki w przedmiocie powstania ludowego. Wiadomo im, jak licznemi warunkami posiłkowemi pragnęlibyśmy zabezpieczyć, to ostateczne narodu wysilenie i od niedopisów enoty publicznej i od zdradliwości fortuny; ale czemu te wszystkie życzenia, w obec doraźnych wyskoków fatalności? Nuż tedy milcząca jeszcze groźnie trąba archanioła o lada północy przebudzi lud nasz do wyboru, między zmartwychwstaniem pod orłami narodowemi, a niepowrotnem piekłem koszar i Kaukazów Carskich: między branką a powstaniem? O tej sądnej północy, daremnie starsi narodu wołać będą, to do Boga, to do Cara o zwłokę. Sam Car im nieodwołalny termin do powstania naznaczył. Nie będzie rady! Albo im wsiadać na koń i ratować się, ratując młodszych braci od jassyru pogańskiego, albo sromotnie ginąć w krzyżowym ogniu ludowej klątwy a Carskiego zwycięstwa! Ale niechaj moment ten, nie od naszej mądrości, ale od carskiego szaleństwa zawisły, zjedzie się z warunkami czujności i jedności, za które sam już przecież narodu rozum odpowiada, — natenczas tryumfalne zmartwychpowstanie Polski zaręczone przed Bogiem i przed ludźmi.

Streszczając się przeto, wszystkich szafarzy mienia narodowego zaklinamy :

1. O uczynienie dla całego ludu polskiego *dotykalną* sprawiedliwość, jaka mu uroczyście przyrzeczona postanowieniem Towarzystwa Rolniczego na dniu 24 Lutego, zaczem Carska przewrotność i muchanowskie cyrkularze zdążą ubieżyć ich bardzo bo oględne dotąd namysły.

2. O równie rychłe dopełnienie funduszu legionowego, trybem w odezwie naszej z 25 Lutego oznaczonym.

3. O wyprawianie nieustanne do Szkoły Instruktorów, gdziekolwiek ją w przewidzeniach robót legionowych przenosić wypadnie, jak najwięcej zdolnej do rycerskiego rzemiosła, a *posażnej* młodzieży, o ile by takowa w wewnętrznych przygotowaniach kraju ważnego udziału mieć nie mogła.

4. O zatrzymanie przeciwnie w kraju i o zatrudnienie ochotników nie mniej poświęconych i nie mniej pożądaných, ale nie mogących się własnym kosztem utrzymać, aż do jawnej i ubezpieczonej formacyi samegoż Legionu.

5. O uzbrojenie wnętrza krajowego wszelkim kunsztem prywatnym i wszelkim kosztem, niezależnie od daremnych może chociaż najgorliwszych usiłowań naszych, ażeby nie czekając na eskortę zwycięstw Legionowych, wcześniej podać narodowi z zewnątrz to niezbędne narzędzie ratunku; a nareszcie.

6. O jak najtroskliwsze śledzenie wszelkich drgnień ludu wieśniaczego, o schyłanie się doń z porywczą skwapliwością, iżby go z nienacka Car nie wydarł z niedbałych objęć starszej braci, do swoich trądników i swoich katorżni.

W końcu przypominamy rodakom, że wszelkie stosunki z krajem odbywają się jedynie za pośrednictwem Jana Kurzyny w Paryżu.

Paryż, 10 Maja 1861 roku.

L. MIEROSŁAWSKI.

J. WYSOCKI.



24

Tek. 22 sekup 2002/3
IAHF



v-2/02/7 60-